

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Febroni p. m., Prosp.
W sobotę Jana i Pawła.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 40 zachód 8 24
Dziś wschód księżyca 12 40 zachód 12 24

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Najważniejsze wiadomości.

— Prawo o pozostałości spadkowej zostało odrzucone 195 głosami przeciw 187 głosom. 1 poseł wstrzymał się od głosowania. Brakowało zatem tylko 14 posłów. Polscy posłowie zdecydowali zatem o klęsce rządu a zwycięztwie antybloku. Jak rzeczy się na razie mają, złoży ks. Bülow albo kanclerkę, albo nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Socjaliści głosowali za prawem. Pokazało się jednak, że i ich głosy nie zdołały klęski rządu odwrócić.

Sejmik Kółek rolniczych w Pelplinie

odbył się w środę 23 bm. Było 46 Kółek, reprezentowanych przez 106 delegatów. Z gośćmi było około 200 osób. Zagaił patron p. dr. Jantia-Polczyński z Wysoki, przewodniczył ks. prob. Batke z Radomna, na sekretarza powołano p. Parczewskiego z Belna. Przemawiali

pan patron, ks. prob. Witkowski z Mechowa, ks. Majka ze Samplawy, p. Domaradzki z Przysierska. Szerszy opis sejmiku nastąpi w przyszłym numerze.

Podatki w parlamencie niemieckim.

Wtorkowe posiedzenie parlamentu.

Pierwszym głównym podatkiem, z przyczyny którego toczyły się zaciekle walki pomiędzy stronnictwami politycznymi, oraz jeden z tych, które doprowadziły do rozbicia bloku, był podatek od papierów wartościowych. Zacieklej przeciwnikami tego podatku były przedewszystkiem te partie, które reprezentują wielki handel i przemysł, a więc partya liberalna, niemieckie partie ludowe oraz postępowcy. W tych partiach zasiadają rozmaici bankierzy, rozmaici komercyentraty i inni posiadacze złotego cielca.

Partye te cały ten podatek namiętnie zwalczały, ale równie namiętnie popierały go zwolennicy takowego. Przemawiali przedstawiciele wszystkich niemal partyi, pomiędzy nimi był też poseł z Koła Polskiego, hr. Mielżyński. Ponieważ Koło Polskie zajmuje tym razem przy poszczególnych podatkach wprost rozstrzygające stanowisko, przeto należy się czytelników zaznajomić, jak Koło postanowiło sobie postępować, i dla czego postanowiło w głosowaniu za podatkami lub przeciw takowym brać udział.

Hr. Mielżyński powiedział w imieniu Koła Polskiego mniej więcej tak:

„Mówca stronnictwa mego (to jest poseł Dziembowski. Red.) oświadczył przy pierwszym czytaniu projektów podatkowych rządu, że projekty te odrzucamy, aby przez to okazać, że z

powodów ogólnej polityki nie mamy zaufa'nia, a z przyczyn materyalnych projektów tych przyjąć nam niepodobna.

Sprawy tak się jednak rozwinęły, że postanowiliśmy odstąpić od pierwotnego zamiaru i to z następujących przyczyn:

Najpierw przy naszej pomocy wszystkie rządowe projekty podatkowe z wyjątkiem podatku od piwa zostały na niekorzyść rządu zmienione. Polacy mają zatem i tę zasługę, że podatki będą, ale nie będą tak złe, jakimi byłyby mogły być, gdyby polacy nie brali w uchwałach udziału.

Wielkie partie polityczne nabrały przekonania, że podatki nowe uchwalić trzeba, jeżeli gospodarka państwowa nie ma zbankrutować. Z tej przyczyny polacy musieli zająć stanowisko, ażeby przeszkodzić, żeby w razie zupełnego niudania się reformy finansowej w niedługiej przyszłości nie przyszła reforma, któraby była jeszcze gorsza, oraz żeby obecna reforma nie nałożyła własnej naszej ludności, znajdując się pod rozmaitymi względami w bardzo utrapionem położeniu, jeszcze przykrejszych ciężarów.

Doszliśmy do przekonania, że mniejszem złem jest reforma, przedłożona parlamentowi w uchwałach większości komisji finansowej, i dla tego w ogólności ją popieramy. Powiadamy w ogólności, aby w ten sposób zaznaczyć, że nie wszystko popieramy, co komisya uchwaliła. Z tego przekona się każdy,

jak trudno nam było zdecydować się w tej sprawie. Skoro jednak podług najlepszej woli i sumienia się zdecydowaliśmy, to też przy tej decyzji wytrwamy, o ile stosunki się nie zmienią.

Co do podatku od papierów wartościowych, to zaznaczyć trzeba, że mamy tu wybór pomiędzy tym podatkiem a podatkiem spadkowym. Jeżeli podatek na papierze zostanie przyjęty, w takim razie dostarczą dosyć pieniędzy, i uczyni podatek spadkowy także dla rządu zbyt cennym.

Wobec takiego stanu rzeczy nie możemy się wahać i oświadczamy, że będziemy głosowali przeciwko podatkowi spadkowemu, a za podatkiem od papierów wartościowych. Głównym powodem przeciw podatkowi spadkowemu jest, o czym jesteśmy przekonani, że on obciąża jak najostrejszą kapitał nieruchomy, a bardzo łagodnie kapitał ruchomy. Podatek z takimi skutkami byłby społeczną i ekonomiczną niesprawiedliwością i nie zasługiwałby na miano rzeczywistego podatku od własności.

Co do podatku od papierów wartościowych, to mówca sprzeciwia się zapatrywaniu, jakoby podatek ten dla mniej zamożnych był niekorzystny. Papierzy wartościowe znajdują się przeważnie w rękach ludzi zamożniejszych. W końcu swej mowy zwalczał mówca zarzuty, jakoby Koło Polskie było wrogiem zdrowego postępu i zapewnił, że ile razy w parlamencie będzie chodzilo o obronę prawdziwej wolności i prawdziwie liberalnych idei, Koło Polskie zawsze, jak dotąd, je poprze.

Gdy p. Mielżyński mowę zakończył, rozległy się oklaski wśród posłów Koła Polskiego i w centrum.

Po mówcy polskim przemawiali

Tajemnice dworu sultanańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Kabalarka rozmawiała sama z sobą bardzo wesoło, kiedy wchodziła do domu i drzwi za sobą zamknęła... zaledwie się jednak obróciła, kiedy przy niepewnym, słabym świetle swej latarki ujrzała w kącie przy drzwiach umarłą, dawno pogrzebaną.

Wytrzeszczyła swe szklane oczy... członki jej dygotały, jak gdyby w febrycznym ataku i przerażenie jej tak było wielkie, że się z miejsca poruszyć nie mogła.

Syrra się nie ruszała, lecz spoglądała żalostnie na swą matkę.

— To ty jesteś! — z trudnością nakoniec przemówiła Kadisza urywanymi słowy — ty przychodzisz... by... ci... twą rękę oddać... wiedziałam o tem naprzód.

Syrra przy tych słowach mimowolnie podniosła kłykeć w górę, jakby dla niemej skargi.

Stara kabalarka cofnęła się w tył. — Będiesz ją mieć napowrót, ja ci jej nie zabrałam — zawołała ochrypłym, drżącym głosem — Lazzaro mi ją przyniósł.

— Wiem wszystko — rzekła Syrra dzwicznym, zarazem jednak żalostnym głosem.

— Wiesz wszystko? — bełkotała Kadisza — ręka twoja wisi przy naszej łodzi w wodzie.

Strach starej kabalarki był tak wielki, że Syrre lękała się o jej życie a nie chciała być przyczyną podobnego wypadku; dla tego też otworzyła drzwi, wyszła na zewnątrz i zamknęła takowe za sobą.

Teraz odetchnęła dopiero stara Kadisza, straszdyło znikło. Szybko zamknęła drzwi, poczem zatoczyła się do swej izby, którą zaryglowała od środka.

Syrre powróciła do wody; poszła naprzód do starej łodzi swej matki; znalazła w niej sznur, którego koniec znajdował się w wodzie i wyciągnęła ztąd swą rękę wraz z kamieniem. Zaraz ją jednak napowrót w wodę wrzuciła i udała się do swego kaiku, którym tu przybyła.

Teraz popłynęła napowrót do Skutari. Noc miała się już ku końcowi, kiedy dostała się na bulwark i czołno przyczepiła w miejscu, z którego je zabrała. Następnie wysiadła i udała się drogą do ruiny Kadrysów. Syrre знаła to miejsce. Kiedyś przybyła tutaj przez ciekawość i niedostrzeżona przejrzała cały gmach. Podobne miejsca przypadały do gustu czarnego djabełka, były to kryjówki jak dziury w murach dla sów i puszczyków. Im bardziej zrujnowane i dzikie było jakieś miejsce, tem więcej miało interesu dla Syrry.

Przy szarym jeszcze pierwszym brasku dziennym doszła do ruiny. Derwisze spali. Nawet stary oddzierny przy bramie spał jak zabity; marzył on pewnie o swej ostatniej pielgrzymce do świętego miasta, o poświęconych miejscach, jakie zwiedził, i o naukach i czynach boskiego proroka.

Syrre przesunęła się obok niego i wkrótce dostała się do ogromnej ruiny, w której długi kurytarz prowadził do pałacu śmierci.

I tu zdawała się być obeznana z miejscowością, gdyż bardzo prędko wejście znalazła i następnie szła z cicha przez ciemny, sklepiony kurytarz.

Chód jej zdradzał zgrzytanie piasku, nie jednak widzieć nie można było w nieprzeniknionej ciemności tego z obu stron zamkniętego kurytarza, posuwała się dalej, macając drogę prawą ręką po ścianie.

Nakoniec dostała się do schodów i weszła na nie ostrożnie i powoli, by nie zrobić żadnego szmeru. Nie wiedziała ona, że dozorca Tahir jest głuchoniemy.

Wtem, kiedy weszła na górę, stała nagle na jakiś miękki przedmiot i w tej chwili coś ją złapało. Na górze w kurytarzu znajdowało się w głębi okno, przez które przedostawały się już pierwsze, słabe nadzwyczej, brzaski poczynającego się dnia. Syrre ujrzała teraz tuż przed sobą ciemną sylwetkę starego dozorca, który położył

się przed schodami i spał. Noga jej nastąpiła na jego ramię. Tahir złapał, nie nie mogąc widzieć w pierwszej chwili... wołać nie mógł bo zarazem i sam nic nie słyszał.

W tej samej chwili jednak czarny djabełek zsunął się szybko i zrecznie jak kot na dół po poręczu schodów, nie dotykając nogami stopni. Syrre szybko zdecydowana położyła się ciałem na poręczu, a nogi uniosła w górę, kiedy więc Tahir chciał złapać lepiej, już się zsunęła i szczęśliwie dostała się na dolny kurytarz.

Stary dozorca nie mógł sobie jasno zdać sprawy z tego co zaszło. Coś go ze snu wprawdzie rozbudziło! Wyraźnie poczuł na swem ramieniu obcy przedmiot... czy by mu się tylko śniło? Lub też czy we śnie dotknął ręką poręczu?

Nic już nie było widać wokoło niego! Podniósł się i zaczął się rozglądać wokoło, o ile można było wśród ciemności, jednak nie mógł dostrzedz.

Dozorca już się nie kładł i zaniósł więziom świeżej wody i chleba z kurkurydzy.

Syrre błądziła naprzód po dolnym kurytarzu we wszystkich kierunkach, by obznajmić się dokładnie ze wszystkimi wyjściami i wbić sobie w pamięć położenie miejsca. Następnie wyszła na wysokim murem opasany dziedziniec, na którym znajdowała się cysterna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jeszcze postępowiec Mommsen i konserwatysta Rösicke. Przy głosowaniu oddano 359 głosów, to znaczy, że brakło tylko 38 posłów, bo jest ich w parlamencie ogółem 397. Za podatkiem głosowało 203, przeciw niemu 155 posłów. Jeden poseł wstrzymał się od głosowania. Gdyby posłowie polscy byli głosy na przeciwną stronę oddali, byłoby po jednej 183, po drugiej 175 głosów. Byłaby więc i bez Polaków większość 8 głosów, ale byłaby to większość tylko przypadkowa i tem dobitniej świadcząca, że polacy stanowią przy teraźniejszej reformie finansowej partią nieledwie rozstrzygającą.

Nadmieniamy tu jeszcze, że parlament podatek od papierów wartościowych przeprowadził wbrew woli rządu, który o nim słyseć na razie nie chce, a przynajmniej sprzeciwia się stanowczo temu, ażeby podatek ten zastąpił podatek od pozostałości spadkowej.

Ojciec św. Pius X powiedział do jednego z dziennikarzy francuskich: „O! tak, gazety! Ludzie jeszcze należycie nie oceniają ich znaczenia. Ani świeccy katolicy ani duchowieństwo nie zajmują się tą sprawą tak, jak powinni. Starcy mówią, że to zbyt nowa rzecz, bo dawniej ratowało się tyle dusz, nie troszcząc się wcale o prasę (gazety). Łatwo to powiedzieć: „dawniej“. Ale ludzie zapominają, że dawniej trucizna złej prasy nie była tak rozpowszechniona, a tem samem i obrona w postaci dobrej prasy nie była potrzebna. Nie powołujemy się na dzień wczorajszy, bo jesteśmy ludźmi dnia dzisiejszego. A dzisiaj jest faktem, że bezbożne pisma oszukują, zatruwają i psują lud chrześcijański. Budujemy kościoły, wygłaszamy kazania, odbywamy misye, zakładamy szkoły, ale to są daremne wysiłki. Wszystkie te godne pochwały starania są bowiem bezowocne, jeżeli jednocześnie nie umiemy posługiwać się bronią katolickich uczciwych i szczerzych gazet“. Sam Ojciec św. poleca więc szczerze katolickie uczciwe pisma. Oby to wzięli sobie do serca ci, którzy dobre gazety i książki uważają za rzecz zbyt cenną, na którą szkoda pieniędzy.

Sprawy polskie.

* Zasługi duchowieństwa polskiego w dzielnicach polskich sławi główne pismo katolików niemieckich „Germania“, wychodzące w Berlinie. Jakiś przyjaciel księży polskich napisał do niej, że głównie duchowieństwo polskie ma tę zasługę, iż lud polski nie poszedł w socjalistę. Ztąd ta wielka zawziętość hakatystów, liberałów i socjalistów do księży polskich. Duchowieństwo polskie przyczyniło się dalej do tego, że w ludzie polskim wzmogły się oszczędność i chrześcijańskie usposobienie, dalej, że trzeźwość zatacza coraz szersze kręgi. Rząd pruski zamiast kuć wyjątkowe prawa przeciw polskiemu duchowieństwu, powinien mu dziękować za wszystko, co czyni dla podniesienia ludności.

Tak pisze główne pismo centrowe o działalności duchowieństwa polskiego. Rząd pruski do serca sobie tego nie weźmie, bo upatruje w księżach polskich największych agitatorów polskich, którzy uprawiają robotę, wrogą dla państwa pruskiego.

* Nowa okropna wiadomość obiega pisma polskie. Oto olbrzymi majątek wielkopański Łabiszyn, mający 52 tysiące morgów obszaru, jest wskutek rozrzutności właściciela, hr. Witolda Skórzewskiego zagrożony utratą na rzecz komisji kolonizacyjnej. „Kurier Poznański“ pisze, że kolonizacja ma już podobno na nim swą rękę położoną. „Dziennik Kujawski“ pociesza społeczeństwo, że z wiarogodnego źródła wie o tem, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. Żeby jeno! Bo sprzedawcy zwykłe zaprzeczają wszystkiemu, ażeby tem wygodniej wyżyć się ojcowizny.

* Sprawę wozów drzymałowskich rozpatrywał kammergerycht berliński i jak nam donoszą, orzekł na korzyść parcelantów naszych, że ustanowienie woza cygańskiego w celu namieszkania go nie wykracza przeciw ustawie osadniczej, chyba gdyby się wóz tak mocno i tak trwale z ziemią połączył, że byłby „bndynkiem“ w zwyczajnem tego słowa znaczeniu.

Do wyroku tego doszedł kammerge-

rycht w procesie wytoczonym panu Gackowskiemu z Błędzina w świeckim powiecie. Dwie pierwsze instancje skazały pana G. na karę pieniężną, twierdząc że podpory, które umieścił przy wozie, żeby go wiatr nie poruszał, były wystarczającym powiązaniem go z ziemią.

Wyrody te uważał sąd najwyższy za błędne i zniósł wyrok pierwszych instancji. Przy rozpatrywaniu sprawy przez izbę karną grudziądzką p. G. został od kary i kosztów uwolniony.

Nadmienić wypada, że wedle orzeczenia kammergerychtu przedawnienie postępowania wynosi w podobnych przypadkach kwartał.

Sprawę przeprowadził tak szczęśliwie p. mecenas Dr. Łaszewski z Grudziądza. Do niego można się zgłosić o wyrok kammergerychtu w procesach, które się jeszcze o „wozy Drzymały“ w różnych sądach Księstwa toczą.

Przegląd polityczny.

— Handel niemiecki. W maju wynosił dowóz towarów do państwa niemieckiego 4 495 165 ton, zaś wywóz towarów niemieckich zagranicę 3 809 248 ton. Tak dowóz jak i wywóz zmniejszyły się w stosunku do tego samego miesiąca w roku zeszłym.

Jeżeli dodamy do powyższego wszystkie pięć miesięcy z roku bieżącego, natenczas wynosił dowóz towarów 22 460 057 ton (w roku zeszłym 23 177 852 tony), wywóz zagranicę 18 167 238 ton (w roku zeszłym 18 139 904 tony). Dowóz znacznie się zmniejszył, zaś wywóz był nieco większy.

— Podatek od weksli podwyższony. Parlamentarna komisja finansowa po dłuższej rozprawie uchwaliła, ażeby od weksli, wystawionych na dłuższy czas, pobierać droższy stempel. Każdy stempel, wystawiony na dłuższy czas, ma w przyszłości opłacać co pół roku nowy stempel. Koło Polskie głosowało przeciw temu podatkowi, pomiędzy innemi także ze względu na nasze banki ludowe, w których przeważna część weksli na dłuższy czas bywa wystawioną, niż na 3 lub 6 miesięcy.

Większość posłów w komisji była jednakowoż za tą uchwałą, ale pono rząd nie chce o tym podatku nie słyseć, bo dochody z takowego byłyby bardzo małe.

— Podatek od wzrostu wartości nieruchomości został przyjęty. Za podatkiem przemawiali posłowie tych stronnictw, które były za nim w komisji, przeciw podatkowi mówcy liberałów, postępców i socjalistów. Ministar skarbu Sydow oświadczył się tylko warunkowo za tym podatkiem, ponieważ jego zdaniem jest rzeczą słuszną i sprawiedliwą, ażeby właściciele gruntów płacili wyższy podatek, im więcej gruntu na wartości przybierają, ale tu chodzi też o to, ażeby gminy nie ponosiły zbyt wielkiej szkody. Zanim zatem temu podatkowi przykłaśnie, musi w pierw zaciągnąć zdania rzeczoznawców.

Koło Polskie głosowało również przeciw temu podatkowi.

— Niemcy pewni są wojny z Anglią. „Berliner Tageblatt“ powiada, że Anglicy pędzą wprost do wojny z Niemcami. Na razie nie potrzeba się jej jeszcze obawiać, ponieważ rząd obecny wojny nie chce, ale naród angielski właśnie dla tego lada chwili może go się pozbryć, a gdy przyjdą do rządów ministrowie konserwatywni, którzy w Niemczech upatrują wrogów Anglii i jej handlu, wówczas o wojnę trudno nie będzie.

— Proces Eulenburga. Główni świadkowie, występujący w procesie Eulenburga, Ernst i Riedel, otrzymali już zapowiedź na nowy termin, mający się odbyć w sprawie Eulenburga.

— Car w podróży. W podróży cara po dworach europejskich towarzyszyć mu będą pomiędzy innymi minister dworu baron Fredericksz oraz minister spraw zagranicznych Izwolski.

— Okrucieństwa Abdula Hamida. Gazety angielskie podają wiadomość, że na przedmieściu Konstantynopola Beszik-tasz otwarto w tych dniach sklep, z którego uderzył straszliwy odór ludzki. Wykazało się, że w tym sklepie kazał Abdul Hamid grzebać żywcem osoby, o których przypuszczał, że są mu niezłuczliwe. Posadzka sklepu zasłana była gęsto szkieletami ludzkimi.

— Bunt w Albanii. Wśród albańczyków w Macedonii szerzy się rokosz.

Rząd turecki postanowił wzmocnić tamtejsze wojska, ażeby bunt stłumić.

— Niedobór w kasie państwowej we Francji wynosił w tym roku 105 milionów franków. Ażeby go pokryć, postanowił rząd nałożyć na kraj nowe podatki. Winą tego niedoboru są oczywiście zwiększone wydatki na wojsko i marynarkę. Kiedy te zbiorzenia państw europejskich skończą się narresze?

— Straszne oburzenie panuje w całym angielskim narodzie z powodu przyjazdu cara do Londynu, który nastąpi w sierpniu. W parlamencie angielskim musiał się angielski minister spraw zagranicznych Grey tłumaczyć z tych odwiedzin. Dla uspokojenia posłów i narodu oświadczył minister, że przyjęcie odbędzie się bez wszelkich uroczystości. Grzeczność jednak wymaga, ażeby król i naród angielski przyjęli go z tymi honorami, jakie mu przynależą jako przedstawicielowi potężnego narodu. Na zapytanie jednego z posłów oświadczył też minister, że publiczne fundusze na przyjęcie użyte nie zostaną, i że rząd upatrywać będzie we wizycie carskiej jedynie prywatne odwiedziny. Pomimo to rozgoryczenie wskutek owych carskich odwiedzin tak było okropne, że jeden z posłów zawołał: „Car jest nieludzką bestją!“

— O zdrowiu króla angielskiego obiegają niepomyślne wiadomości. Lekarze zalecili mu oszczędzanie sił, ztąd król, który lubi podróżować, będzie musiał w tym roku prawdopodobnie w kraju pozostać.

Wiadomości kościelne.

— Rosya. Po śmierci ks. arcybiskupa Apolinarego Wnukowskiego, kapituła metropolitalna obrała administratorem archidiecezyi mohylowskiej ks. prałata Deniewiczę, który ten urząd piastował już przed powołaniem ks. Wnukowskiego na stanowisko arcybiskupa.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 26. czerwca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 24. b. m. pod Toruniem + 1,74, pod Fordonem + 1,78, pod Chełmem + 1,74, pod Grudziądem + 1,92, pod Kurzebrak + 2,08, pod Malborkiem + 1,42, pod Tczewem + 1,98, pod Schiewenhorst + 2,46.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Walne zebranie tutejszej Spółki budowlanej, które się odbyło w ubiegłą środę, zajął prezes Rady Nadzorczej, p. adwokat Brejski, powołując do pióra p. Tyrakowskiego. Wspomniał następnie o przedwczesnym zgonie śp. dr. Warmińskiego z Bydgoszczy, który założył zeszłego roku naszą Spółkę, prosząc przez powstanie z miejsc uczcić pamięć zmarłego, co też uczyniono. Rozwiódł się następnie o zadaniu Spółki, którego ostatecznym celem jest wybudowanie sali odnośnie wydzierżawienie takowej na szereg lat i prosi członków, aby starali się jak najwięcej członków zyskiwać. Na końcu wspomniał jeszcze, iż z powodu opuszczenia Gdańska złożył urząd swój jako członek Zarządu pan Zielke, a p. Antkowski jako członek Rady Nadzorczej. W dalszym ciągu zebrania zdał sprawozdanie kasowe kontroler Spółki pan Pokorniewski. Bilans z dnia 31 grudnia 1908 umieszczony jest w numerze dzisiejszym w dziale inseratowym. Obecny stan kasy jest oczywiście lepszy, bo jak ze sprawozdania wynikało, jest teraz w kasie około 1400 mk. Członkowie zaś liczą Spółka 45. Członkowie udzielili Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania. Pan Pokorniewski zabierając następnie głos, ubolewa nad tem, że tutejsze obywatelstwo polskie Spółką budowlaną nie zainteresowało się w tej mierze, w jakiej by się tego spodziewać należało, dalej że przed założeniem Spółki tracono dużo słów, a gdy zaś przyszło czynem udowodnić słowa, wtedy znalazła się tylko mała garstka chętnych. Tylko wtenczas będzie możliwem wytknięty cel osiągnąć, jeżeli wszyscy jak jeden mąż do Spółki wstąpimy. Apeluje on w końcu także do obecnych gorącymi słowami, aby jak

najenergiczniej zabrali się do dzieła i jak najwięcej nowych członków dla Spółki zjednywali. Przystąpiono następnie do wyboru członka Rady Nadzorczej w miejsce p. Antkowskiego i wybrano p. Schulza. Ponieważ w wolnych wnioskach nikt z obecnych głosu nie zabrał, przeto p. adwokat Brejski walne zebranie zamknął. Obecnych było coś około 20 członków i kilku gości.

Piękne było wezwanie p. Pokorniewskiego do popierania spółki, ale należy przede wszystkim samym sobie przypisać winę, jeżeli szeroki ogół do spółki nie popiera należycie. Kto apeluje do miłości sprawy u ogółu, u tego miłość dla sprawy powinna być wyższą od własnych interesów. Gdy się zatem spółkę zakładało, należało sprosić na zebranie przedwstępne przedstawicieli owego ogółu, do którego się obecnie apeluje. Tego nie zrobiono, nawet podobnie, jak przy organizowaniu Towarzystwa Kobiet, redakcyi pisma naszego o założeniu spółki znać nie dano, ażeby redaktor jej mógł być na zebraniu figurować chociażby tylko jako sprawozdawca. To nie jest rzetelna praca dla sprawy, to jest nadużywanie hasła pracy dla dobra spraw celem dogadzania ambicji osobistej.

Życzymy spółce jak najlepszego rozwoju, ale lekamy się, ażeby z tych względów, o których powyżej mowa, sprawa spółki nie chromała. Dziwiło nas zresztą, że na obydwóch ostatnich zebraniach nie widzieliśmy właśnie tej osobistości, która do powstania spółki najwięcej się przyczyniła. Toć prezesem wszędzie być nie można.

— Co powinien wiedzieć komornik czyli lokator z prawa o dzierżawie mieszkania? O tem pisano i byłoby wszystko dobrze, gdyby tak jeszcze dodano albo raczej kodeks cywilny gdyby nie był pominął tego, co najważniejsze, to jest, żeby też każdy komornik, gdy się wybiera, wziął robactwo ze sobą albo przedtem doszczętnie wytruł. Gdy ktoś się przeprowadzi do nowego domu, nie może powiedzieć, że tam już robactwo było. Gdy n. p. się za dwa lata wybiera, a płaszczyce (plaskówek), rusów i szwabów co niemiara — pytam się — kto tych owadów tam zasiał? Czy gospodarz? A więc tego brakuje w owej nauce dla komornika.

Tak pisze nam pewien gospodarz. Co do tej drażliwej i nieprzyjemnej sprawy, to najlepiej trzeba się porozumieć i wszyscy komornicy dobrze zrobią, skoro w jeden i ten sam dzień zabiorą się do tępienia owadów (robactwa, myszy szczurów i t. d.).

— Na wyżynach i nizinach gdańskich rozpoczęto w tym tygodniu sprzątać koniczynę i siano żać. Wielkiej pociechy ze sianożęcia nie będzie, bo wskutek suchej a mroźnej wiosny trawa jest karłowatą i miejscami żać się jej wcale nie oplaci.

— Przapis policyjny w celu zapobieżenia pożarom lasów przyni: Karze do 20 marek lub odpowiedniej karze więziennej podpada, kto bez pozwolenia właściciela lasu lub jego zastępcy w lesie pali tytoń w czasie od 1 kwietnia do 1 października. Tej samej karze podlega, kto ogień sztuczne puszcza lub nieprawie poluje. — Każda osoba, zauważywszy ogień w lesie, powinna, jeżeli to byłoby możliwem, starać się go ugasić. W przeciwnym razie obowiązkiem jej jest donieść o tem najbliższemu urzędnikowi leśnemu lub też władzy gminnej.

— Żukowo. Zabawa Towarzystwa „Jedność“ odbędzie się w niedzielę 4 lipca. Początek o godzinie 4 po poł. Koncert w ogrodzie p. Byczkowskiego, a około wieczora pochod przez wioskę z pochodniami i chorągiewami w obecności Towarzystw „Jedności“ i „Lutni“ z Gdańska, Towarzystw z Kiełna, Kartuz i Przodkowa. Po powrocie do sali taniec. Wstępne do ogrodu 20 fen.

— Karluzy. 17-letnia panna Marya Neubauerówna, przebywająca czasowo u swego stryja i opiekuna kapitalisty Roberta Neubauera, zginęła od piątku zeszłego tygodnia bez śladu. Panna Neubauer uczęszczała do szkoły żeńskiej w Kościerzynie, którą w tym roku ukończyła po złożeniu egzaminu.

— Sobowidz. W Kłempinach spaliła się stodoła i obora gospodarza i sołtysa Absa. Jedynie pomyślny kierunek wiatru sprawił, że reszta zabudowań została oszczędzoną. Straty są niewiel-

kie, bo było szczęśliwie ocalało, a marta inwentarz był w umiarkowanym stopniu zabezpieczony.

— **Elganowo.** W Postalowie spalił się dom mieszkalny, należący do mistrza stolarskiego Klatta. Straż pożarna zdołała stodołę, znajdującą się w sąsiedztwie, uchronić od zniszczenia. Pan Klatt ponosi dotkliwe straty, ponieważ inwentarz nie był wcale, a dom mieszkalny tylko słabo zabezpieczony.

— **Skarszewy.** W Postalowie spalił się dom mieszkalny i warsztat stolarza Klatta. Nieszczęście tak okropnie podzieliło na pogorzelca, że dostał pomieszania zmysłów i żył sobie rozprut. Dzięki sztuce lekarskiej powiedzie go się jednakowoż zachować przy życiu.

— **Tczew.** Tutejsza cukrownia postanowiła w tym roku rozdzielić pomiędzy akcyonariuszy 11 procent dywidendy. Dostawcy ewikły otrzymają za każdy centnar jeszcze 10 fen. osobnego wynagrodzenia, z tego 6 fen. zapewnionego kontraktem, a 4 fen. wynagrodzenia dobrowolnego. Dobrowolne wynagrodzenie otrzymali jednak tylko tacy dostawcy, którzy i nadal ewikłę do cukrowni dostarczać się zobowiązali.

— **Baczność rzemieślnicy i robotnicy polscy!** W chytry sposób powzięły związki niemieckie agitację w Prusach Zachodnich. Aby nasi rodacy odrzucać się nie poznali, że wstępują w związki niemieckie, rozdają pomiędzy nich gazety polskie, także i ustawy, nawet karteczki wstępu są z polskim drukiem. Aby nasi rodacy nie dali się na taki lew chwycić, zwraca się uwagę, że organem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego jest „Siła“, a w książeczkach kwitowych, także i w ustawach jest nagłówek „Zjednoczenie Zawodowe Polskie“, a do tej organizacji każdy polski rzemieślnik i robotnik należeć powinien, jeżeli mu chodzi o polepszenie bytu.

Uprasza się zarazem członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, aby wszelkie sprawy, dotyczące się obrony prawnej, które do sekretaryatu nadsyłane będą, były potwierdzane przez miejscowych delegatów, w innym razie takich spraw załatwić nie można. Sekretaryat na Prusy Zachodnie od 1 lipca będzie się znajdował w Tczewie (Dirschau, Ulrichstrasse) num. 3.

A. Świniarski, delegat.

— **Nowacerkiew.** Odpust Nawiedzenia Najświętszej Panny Maryi Cudownej odbędzie się tu w niedzielę dnia 4 lipca. Z okazji uroczystości tej odbędą się 2 kazania i to w kościele i na cmentarzu. Oby lud polski na odpust ten tak licznie pospieszył, jak w latach dawniejszych.

— **Starogard.** Sąd wojenny skazał sierżantów Rathkego, Gihrmanna i Kieperta, każdego na 4 miesiące aresztu. Zasądzeni strzelali 12 maja bez pozwolenia ostrymi nabojami i zranili chłopca, który wskutek otrzymanych ran życie zakończył.

— **Sztum.** Siedmiu sezonowych robotników z Hohendorfu pokłociło się w niedzielę w drodze do domu z dwoma robotnikami ze Szpitalnej wsi. Jeden z ostatnich został tak pokaleczony, że niebawem zakończył życie w lazarecie powiatowym. Sprawców przyaresztowano.

— **Bisewo.** Okropny wypadek zaszedł tu w poniedziałek. Robotnik Majdowski przejechał na śmierć własną swą 4 i półletnią córkę. Przyrzekł dziewczynce przywieść z miasta tytkę karmelków. Dziewczę, widząc nadjeżdżającego ojca, wyskoczyło mu z nadmiaru radości i z niedoczekania karmelków naprzeciw, i wpadło nieszczęśliwym sposobem pomiędzy konie. Zanim Majdowski zdołał wóz wstrzymać, została dziecku czaszka rozbita i prawa noga przejechana. Dziecinę odstawiono do lazaretu, ale jest mało nadziei zachowania mu życia.

— **Przechlewo** w pow. człuchowskim. 500 mórg lasu spaliło się w okolicy Przechlewa. Ogień zdołało umiejscowić dopiero do długich wysiłkach.

— **Krajenka.** Ze żalości nad wyrzutami rodziców za zgubienie katechizmu, utopił się uczeń szkolny Senka z Dolnika.

— **Lubawa.** W Niemieckiem Brzoziu poparzyło się okropnie wrzącą kawą dwoje dzieci mistrza kowalskiego Wardowskiego. Jedno dziecko zakończyło już życie wśród wielkich boleści.

— W Jegli spalił się w niewyjaśniony dotąd sposób dom mieszkalny i stajnia chałupnika Spiżewskiego. Płomień zawaładną również stajnią gospodarza Maksymiliana Kińskiego.

— **Toruń.** Na Wiśle utonął w poniedziałek wieczorem gefrajter od artylerii Stüwe.

W niedzielę 27. czerwca o godzinie 5 odbędzie się

wiec w Lubawie

na sali p. Sankowskiego.

Porządek dzienny:

1. Przemówienie posła do sejmu p. Sikorskiego.
2. Przemówienie delegata Straży p. Dr. Seydy z Poznania na temat Straży i obecne jej zadanie.
3. Przemówienie delegata Straży p. Dr. Tadeusza Jaworskiego z Poznania o potrzebie oświaty narodowej.
4. Wolne wnioski.

Obecne mogą też być kobiety.

W imieniu komitetu prosi o liczny udział Dr. Rzepnikowski.

W święto Piotra i Pawła o godzinie 5 odbędzie się

wiec w Nowemmieście

na sali p. Lontberga (na górze). Nasz poseł do sejmu p. Sikorski zda sprawozdanie; prócz tego wolne wnioski.

Obecne mogą też być niewiasty. O jak najliczniejszy udział prosi serdecznie Komitet.

Walny wiec Straży na Prusy Zach. odbędzie się w połączeniu z wiecem powiatowym w Lubawie w niedzielę dnia 27 czerwca o godz. 5 po południu. Oprócz posła Sikorskiego przemawiać będą jako delegaci Straży pp. Dr. Maryan Seyda na temat: Straż i obecne jej zadanie — i Dr. Tadeusz Jaworski: O potrzebie oświaty narodowej. Zarząd Straży.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— **Co się stanie teraz z Rydzyńską?** Według informacji gazet poznańskich zmarł książę Sulkowski przed potwierdzeniem uchwały rodzinnej, polegającej na znanym układzie ze rządem, według którego rząd miał zabrać Rydzyńską za wypłacenie odszkodowania. Uchwały takie dopiero wtedy rząd potwierdza, skoro minie 302 dni, i skoro zostaną załatwione wszelkie pretensje i protesty krewnych, których sąd odsyła na drogę skargi. Pomimo, że uchwała nie została dotąd jeszcze potwierdzoną, rząd pruski objął już w posiadanie ordynację przez radcę szkolnego prowincjonalnego kolegium Daniela.

Spadkobiercy wytoczyli proces o wydanie Rydzyń. Małoletni syn hr. Augusta Potockiego wytoczył w Lesznie przez adwokata pana Ruszczyńskiego proces o uznanie swych praw. Rodzina hr. Potockich jest tak bogata, iż bez uszczerbku dla swej egzystencji proces taki wytoczyć może.

Wobec tego proces pozostaje sprawą rydzyńską przez czas dłuższy w zawieszeniu, ponieważ rząd nie będzie mógł zatwierdzić ostatecznie układów spadkobierców księcia. My tam niebawem wierzymy, ażeby majątek rydzyński powiodło się ocalić.

— **Bydgoszcz.** „Dziennikowi Bydgoskiemu“ wytoczył prokurator nowy proces o obrazę rządu pruskiego. Gdy sejm pruski uchwalił, ażeby księżom polskim płacono podwyższoną pensją w postaci „ostmarkenculagów“, to jest, ażeby owe wyższe myto otrzymywali tylko ci księża, którzy zdadzą dobry egzamin w popieraniu niemieczyny, wówczas „Dziennik Bydgoski“ napisał pomiędzy innemi:

„Jestto policzek, wymierzony naszej władzy biskupiej i całemu ucziwemu duchowieństwu. I jasną jest rzeczą, że ksiądz, który z rąk rządu pruskiego weźmie „ostmarkenculag“, stanie w przeciwieństwie do swych owieczek — nie będzie księdzem, lecz przekupniem kupejącym godnością kapłańską. Spodziewamy się, że księży takich zbyt wielu nie będzie, ale że i tacy się znajdą, nie ulega wątpliwości. Będą oni mniej więcej tem, czem za „kulturkampfu“ byli księża majowi. Jak wówczas tak i obecnie społeczeństwo będzie się musiało przed tymi księżmi mieć na ostrożności, aby ich pieczy powierzonych owieczek do prusko-luterskiej owczarni nie zaprowadzili“.

Ten ustęp przeczytał prokurator „Dzien. Bydg.“ za złe i wytoczył mu proces.

Górny Śląsk.

— **Gliwice.** Talarowi patryoci. Przed dwoma tygodniami toczył się tu proces pomiędzy wydawcami dwóch niemieckich pism. Pismo „Wanderer“ zarzuciło polakożerczemu „Intelligenzblattowi“, że dostało 1000 mar. zapomogi za popieranie niemieczyny. Wskutek tego zarzutu przyszedł do procesu. Na sądzie zeznał występujący w roli świadka nadburmistrz Menzel, że wydawca „Intelligenzblattu“ 1000 marek coprawda nie otrzymał, ale że on ze względu na tępienie polskości, do którego pismo to się przychyliło, starał się u regencyi w Opolu o wsparcie, ale bezskutecznie. Chociaż jednak regencya wsparcia odmówiła, to „ostmarkenferajn“ takowego dwukrotnie udzielił.

Talarowym patryotom pruskim nie można się dziwić, że wskutek tak dobrego geszeftu popierają wszelkimi sposobami niemieczynę.

Drobne nowiny.

— W 17 krematoryach, to jest zakładach do palenia ciał ludzkich, istniejących obecnie w państwie niemieckiem, spalono w tym roku w ciągu pierwszych pięciu miesięcy 2063 zwłoki. Coraz więcej osób każe się po śmierci palić, w zeszłym roku było ich bowiem 1773.

— **Straty,** wyrządzone przez trzęsienie ziemi w południowej Francji, szacują na 50 mil. franków. Dotkniętych niem zotało 30 miejscowości.

— **Królowa hiszpańska** powiła we wtorek córeczkę. Z trójga dziatwy, którą Pan Bóg obdarzył małżonków królewskich, druga to córeczka.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu chóru męskiego Tow. „Lutni“ dziś w piątek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy Breitgasse nr. 83.

W Gdańsku Towarzystwo Kobiet polsko-katolickich w poniedziałek 28 bm. o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy Breitgasse nr. 83.

W Gdańsku nadzwyczajne zebranie Tow. Młodzieży Kupieckiej w sobotę 26 bm. o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy Breitgasse 83. Na porządku dziennym wykład p. Dr. Hęci z Poznania.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Gdańsku zebranie metalowców od Zjednoczenia Zawod. Polskiego w poniedziałek dnia 28 czerwca o godz. 9 w lokalu Schichaugasse num. 7, wchód Rennerstiftsgasse.

W Oliwie „Jedność“ 27 bm. o godz. 4 po poł. w hotelu Tierfelda.

W Sopocie Zjednoczenie Zawod. Polskie na Sopot i okolice 27 bm. o g. 3 w lokalu przy Frantziusstr. 18.

W Kielnie Towarzystwo Ludowe w niedzielę o 4 godz. w lokalu p. Bobrickiego.

W Pucku Kółko rolnicze 27 bm o godz. 5 w zwykłym lokalu.

W Kościerzynie Kółko rolnicze 27 bm. o 1 godz. u p. Muchowskiego. — Porządek obrad: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie delegata o sejmiku Kółek rolniczych w Pelplinie, 3) wspólne zamówienie na zapotrzebowania węgla na opał.

W Brusach Kółko rolnicze urządzi w miejsce zebrania Tow. rolniczego zwiędzenie gospodarstwa p. Pieluchy w Dombrowce, w niedzielę dnia 27 bm. o godz. 4 po południu.

Dla bardzo ważnej sprawy, udział wszystkich członków pożądanym.

W Trzeczanie Kółko rolnicze uchwaliło na zeszłym zgromadzeniu posiedzenia nie odbyć, lecz urządzić w to miejsce zwiędzenie gospodarstw. Takowe odbędzie się w Trzeczanie u p. Antoniego Knelly w niedzielę 27 bm. po połud. o 5 godz.

Wiadomości literackie.

Czytanka Narodowa, zawierająca opowiadania, wiersze, powiastki, piosenki itd. na tle historii polskiej, geografii i literatury. Zestawił i licznymi obrazkami opatrzył Józef Chociszewski.

„Czytanka Narodowa“ zawiera następujące oddziały: I. Krótkie opowiadania, wierszyki i powiastki do wprawy w czytanie i do nauczania się na pamięć (jest 41 artykułów). II. Dłuższe wiersze, opowiadania i powiastki, które miałyby być czwartym Bożym przykazaniem. III. Krakowiaki i mazurki z dziejów Polski (jest tu cała historia Polski wierszem w zwięzłym streszczeniu). IV. Najważniejsze zdania z historii Polski, oraz piękne przykłady z życia naszych przodków. V. Geografia Polski w krótkości i zajmująco opowiadana. VI. Literatura „Polska“ w streszczeniu. VII. Kilka łatwych sztuk teatralnych dla dzieci. VIII. Łamigłówki, czarodziejskie sztuki i gry dla dzieci.

Ozdoba „Czytanki“ są obrazki (jest ich przeszło 80) pięknie i czysto odbite. Wątpię się gdzie, czy którakolwiek książka polska w cenie 50 fen., podaje taki obfity

zbiór rycin, znakomite odbitych. Co jest zasługą drukarni „Labor“ we Wrześni. Papier piękny i druk wyraźny.

Cena z oprawą wynosi 50 fen. z przesyłką franko 60 fen. (70 hal.) za 2 marki 5 sztuk, a za 4 marki 11 egzemplarzy franko. Uprasza się o szerzenie „Czytanki Narodowej.“ Zamawiać pod adresem: J. Chociszewski, Gniezno - Gnesen.

Nadesłano.

Piękne oszczędności osiąga się w łatwy sposób przez własne nader pojedyncze wyrabianie w innym razie tylko kosztownych owocowych syropów limonadowych. Jeżeli się takowe wyrabia samemu z Reichela prawdziwych ekstraktów syropu owocowego. Nabyć można wszelkie nasze gatunki owoców jak maliny, wiśnie, jagody, cytryny, limetę, lemon squash, grenadynę, oranże itd. Takowe posiadają pełny naturalny aromat świeżych owoców i prawdziwy, naturalny przysmak owocowy i służą do wyrobu przepysznych orzeźwiających napojów, limonad itd., jako też jako dodatek do selterek, białego piwa itd. Podobnie wysmienitemi są jako dodatek do pudynków, słodkich potraw itd. Z 1 oryginalnej flaszki jest 5 funtów naprawdę przydatnego syropu limonadowego i kosztuje tylko 75 fen., skutkiem czego warto zrobić próbę.

Składy w znanych, godłami uwidoczonych drogeriach, które posiadają „oryginalne esencje Reichla“. Gdzie ich nie ma, następuje wysyłka przez Otona Reichla Berlin SO. 33. Należy jednak zawsze zwracać na markę „Lichter“, i nie innego nie przyjmować, gdyż tylko ona jedna zapewnia zupełną gwarancję fabrykatu. Cenna, obficie ilustrowana książka z receptami „die Destillierung im Haushalt“, do własnoręcznego wyrobu koniaku, rumu i wszelkich prawdziwych likierów itd. zupełnie bezpłatnie.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 24. czerwca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenvica jasnopstra	00,00—00,00
„ czerwona .	27,00—00,00
„ biała	00,00—00,00
Zyto	18,80—00,00
Jęczmień duży . . .	00,00—00,00
„ mały	00,00—00,00
Owies	19,30—00,00
Grzech biały a. gotów.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	10,50—11,20
„ żytnie	12,80—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 23. czerwca 1909.

Pszenvica na październik	225,75 mk
Zyto na październik	184,50 „
Owies na październik	000,00 „
3 1/2 0/0 pruska konsol. pożyczka państwowa	95,00 „
3 1/2 0/0 pomorskie listy zastawne	94,40 „
3 1/2 0/0 zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,60 „
3 1/2 0/0 zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,70 „
Rosyjskie banknoty	215,60 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 23. czerwca 1909.

Spędzono: 594 sztuk bydła rogatego 3339 cieląt 1173 skopów, 12003 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	00—00	00—00	00—00	—	„
Woły	00—00	00—00	00—00	00—00	„
Krowy	—	62—66	57—61	00—00	„
Cieleta	88—93	75—80	52—56	00—00	„
Skopy	77—78	74—76	64—67	—	„
Świnie	64—00	62—63	60—61	58—59	„

Postbestellungs-Formular.

Ich

bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt

für das III. Quartal 1909.

Exemplar der „Gazeta Gdańska“ mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Aniol Stróż“ aus Danzig mit Zustellung ins Haus 1,49 Mk. ohne „ „ „ „ 1,25 „

Obige „ „ „ „ Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarni i nakładem Gazety Gdańskiej G. m. b. H.

ekstrakty ze syropu owocowego

zawierające pełny, naturalny aromat świeżych owoców niezwykle ulubione do własnego zgotowania wytrzymałych syropów limonadowych o smaku prawdziwego owocu malin, wiśni, jagód, cytryny, limetki, lemon Squash, grenadyny, oranży itd.

Przepyszny do odświeżających limonad jako też jako dodatek do pudryngów, flammeries itd.

1 flaszka oryginalna dostarcza 5 funtów najdelikatniejszego syropu limonadowego

i kosztuje tylko 75 fen. — Na próbę 1/2 fl. 40 fen.

Oszczędność jest zatem olbrzymią!
1 funt kosztuje ze wszystkimi razem około 25 fen.

Reichela **ekstrakty piwa** z dodatkami miodu i słodu do latwego i taniego przyrządz. piwa we własn. gospod.

Prawdziwe piwa o zadziwiającej dobroci.
we fiaskach oryginalnych na 25 litrów piwa brunatnego i po 12 1/2 litra piwa białego i słodowego 50 fen.; dubeltowe piwo słodowe i dubeltowe piwo białe, fl. 75 fen.

Otto Reichel, Berlin SO.

Największa fabryka specjalna Niemiec.

Cenna książka „Die Destillierung im Haushalt“.

gratis!

Przeszło 150 wypróbów. receptów do własnoręczn. wyrobu koniaku, rumu, likierów, wolnych od alkoholu napojów i t. d.

Przestrzega się przed naśladownictwami

które są najzupełniej mniej wartościowymi.

W Gdańsku u: Max Braun, Gr. Wollwebergasse 21, Bern. Braune, Brodbänkengasse 45/46, Waldemar Gassner, Altstadt. Graben 19/20, Gerh. Kuntze, Paradiesgasse 5, Herman Lietzau, Holzmarkt 1, Alb. Neumann, Langenmarkt 3, Emil Ruschau, Milchkannengasse 8, Brunon Schulz, Schichaugasse 7. Kościerzyna: K. Hubert, Am Markt 16, Tczew: Alfons Rutkowski, Langestr. 7, Wrzeszcz: Paweł Schilling nast., Hauptstr. 35, Wejherowo: A. Ziemens, Hauptstrasse, Starogard: C. Nagórski, Aam Markt, Sopot: W. Schubert, Markt 12.

Bilans

per 31 grudnia 1908.

Aktywa.

97.77
110.23
208.—

Fundusz rezerwowy — Reservefonds
Udziały — Geschäftsanteile
Administracja — Verwaltungskosten
Gotówka — Barbestand

Bilanz

per 31 Dezember 1908.

Pasywa.

28.—
180.—
208.—

Liczbę członków — Mitgliederzahl:

Wstąpiło i przechodzi na rok 1909

Eingetreten und gehen auf das Jahr 1909 über 17

Gdańsk (Danzig), 23. VI. 1909.

Spółka budowlana w Gdańsku

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Zarząd

M. Zielke.

T. Pokorniewski.

Der Vorstand

J. Tyrakowski.

Zwracam niniejszem uwagę, że

młyn w Ostrzycach

wybudowany został

z najnowszym urządzeniem,

będę się również starał o jak najlepsze obsługiwanie publiczności.

E. Kapanke, dzierżawca młyna.

Sprzedaż nieruchomości.

Moja nieruchomość w kościelnej wsi Skadaunen, 8 kilom. (szosa) od miasta garnizonowego i gimnazjalnego Elku (Lyck) Prusy Wschodnie położoną, składającą się z domu mieszkalnego, stajni, stodoły i ca. 3 morgami ogrodu we wsi, około 140 morg w najlepszej kulturze, (pod czerwoną koniczynę i w części ziemia pszeniczna), łąki, w tem torf, i około 8 morg lasu, położonego w pobliżu wsi i przy szosie, zamierzam w całości lub w częściach z pełnym żniwem za 200 marek morgę sprzedać. Wpłata podług umowy. Przejęcie może nastąpić zaraz. Skadaunen otrzyma wkrótce połączenie kolejowe.

J. Reinhold

Elk (Lyck).

Korzystne kupno.

Z powodu innego zajęcia sprzedam moją posiadłość z inwentarzem za 22 000 marek, wpłaty 8 000 marek. Jest 12 morgów ziemi, 4 morgi łąki, 2 nowe maszynowe budynki, stajnia i stodoła, jeden budynek ze 6 mieszkańcami, w drugim mam handel materyalny, mąkę, różne kuchenne przedmioty i drogerię 15 lat w jednych rękach, w dobrym położeniu.

P. Wojtaszewski,

Pięćmorgi (Fünfmorgen), poczta i stac. kolej. Warlubien.

Wydział hipoteczno-parcelacyjny przeniosłem z dniem 15 bm.

do domu p. Pfitznera stary rynek 61.

i skutecznie będą nadal sprawy regulowania hipotek i finansowania tychże jak i wszelkie bądź to większe lub mniejsze parcele ku ogólnemu zadowoleniu interesentów.

Mając osobiście wieloletnią styczność z landszaftą poznańską i zachodniopruską, z bankami landszaftowymi tychże prowincji jako i berlińskim bankiem amortyzacyjnym oraz z miejscową największą instytucją naszą finansową, mogę sprostać wszelkim wymaganiom w zakres ten wchodzącym.

Gabryel Ritter

Bank hipoteczny i parcelacyjny w Poznaniu.

Conring & Co., fabryka margaryny

Gdańsk — Stadtgebiet

polecają swe specjalne marki „Weichselkönigin“ „Aromatica“, zestawione z mleka z nizin nadwiślańskich, śmietany i żółtka, i masło margarynowe z roślin, markę „Conco“ jako najlepsze zastąpienie masła naturalnego. Tłuszcze ze zwierząt i roślinne, zużywane do fabrykacji, podlegają kontroli władz i gwarantują za absolutnie czysty wyrób. Wyrabianie następuje w sposób nadzwyczaj czysty i można fabrykaty nasze uważać za niezaprzeczenie najlepsze zastąpienie masła z mleczarni. Proszę uprzejmie zażądać oferty, lub zamówić na próbę. Towar nieodpowiedni przyjmujemy z powrotem na nasz koszt.

Czelad. blachnierskiego jako też

1 ucznia

przyjmie zaraz lub później

Oton Portée

mistrz blachnierski i skład kół Skarszewy (Schöneck) Breitestr. Pr. Zachodn. e.

Majątek

w Prusach Zach.

z jednej z mych parcelacji, ca. 550 morg, włącznie 75 morg bardzo dobrych łąk, łąk, wylącz. pod koniecznie. Pięknewielk. budynki. Dostatni żywy i martwy inwentarz. Pomyślne stósunki robotnicze, 3 domy komornicze, sprzedaje z pełnym żniwem pod najkorzystniejszymi warunkami po cenie bardzo odpowiedniej.

M. Marcus Berlin SW.

Gitschilerstr. 111.



Dom

jeszcze jak nowy z dwoma lepszymi mieszkaniem i ogrodem owocowym warzywnym, z werandą etc. w dobrym położ., stósow. dla kapitalisty jest w Wejherowie z pow. okolicz. zaraz tanio do nabyć. Wpł. ca. 6 tys. m. Zgł. do eksp. pod nr. 105. Pospiech pożądan.



Niemieckie pierwsz. koła Roland, koła motorowe, maszyny do szycia, do rozmawiania, pisanie i różnicze, zegary, instrumenty muzyczne i fotograf. aparaty na życzenia na spłatę ratami. Wpłata przy kołach od 20 marek poc. Miesięczna odpł. od 7 mar. pocz. Za gotówkę dostarczamy koła już od 56 mar. Dodatki do kół bardzo tanio. Katalog bezpl.

Roland-Maschinen-Gesellschaft.

Köln 1.

51 prawnie zatwierdzonych gatunków.

Jedynie najwyższe nagrody.

Eksport zagraniczny i zamorski.

B. Kasprowicz

Gniezno, Berlin, Hamburg.

Główne składy

— w Paryżu i w Warszawie. —

Fabryka, gorzelnia i wytłocznia.

Originalne likiery deserowe.

Koniaki z win szampańskich.

: Prawdziwa Nastojkena z owocami. :

: Nalewajka z owocami i krystalizowana. :

: Bezalkoholowe Manru, Aza, Drużba. :

Najlepsze marki wszechświatowe.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nim nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

— Prospekta franko.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Dobrowolna sprzedaż!

Celem zaokrąglenia posiadłości gruntowej, należącej do p. A. Ptacha w Bobrowie, położonej bezpośrednio przy szosie gdańsko-kartuskiej, dworzec Dzierżano (Seeresen) w oddaleniu mniej więcej 5 kilometrów od miejscowości powiatowej Kartuzi, będę wyprzedawał wskutek zlecenia

około 200 morgów roli

z łąkami, sporym pokładem torfu, w danym razie także z lasem i odpowiednimi budynkami

w czwartek, 1-go lipca 1909 r.

od 9 godziny do południa poczynszy

na miejscu w pojedynczych parcelach, na co się kupeców zaprasza.

Notaryalne układy z odpowiednimi wpłatami do rak obecnego notariusza zawarte zostaną jeszcze możliwie w tym samym dniu.

Warunki kupna będą jak najkorzystniejsze, i na resztę kapitałów czekać się będzie za umiarkowanym procentem kilka lat. Poszczególne parcele przeważnie się bez jakichkolwiek ciężarów hipotecznych.

R. Wysiecki

Kartuzi, ulica Podgórna (Bergstrasse) num. 12.

Zabudowane gospodarstwa

blisko **Kościerzyny**, z inwentarzem i zasiewem, pod korzystnymi warunkami mamy na sprzedaż i to: **210 morg** z rybołóstwem przy wpłacie **15-20000 m.** **100 „** z wielk. „bagnem torfow. „ przy wpł. **5-6000 m.** **174 „** z wielk. „bagnem torfow. „ przy wpł. **6-7000 m.**

Zgłosić się można pod adresem:

Spółka Parcelacyjna w Kościerzynie (Berent)

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis“

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyty i udziela pożyczek pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempski.

L. Schulz.

J. Szczepański.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeni.

Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. **Stron 656.**

Ceny! W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ „ „ z okuciem 1.60 „

„ i zamkiem 2.00 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze ze złotym brzegiem i zameczkiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej skórze ze złotym brzegiem 1.60 „

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyty i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Łosiński. Bązkowski. Labudda.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“ zamiast 7 mk. tylko **2,50 mk.**

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawierające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Kwiat paproci.

Przez bór ciemny, przez odwieczny, raz szedł Chrystus w szacie białej.

Cisza była dokoła, cisza świetlna i rozwiewna, jako echo zadumana, jako fletni tony rzewne. Słońce słało swe promienie, swe kaskady szczerolote, by rozświetlić, opromienić Jego długą, ciemną drogę. Dzielne dęby, hoże lipy, smukłe klony i topole, liściem bujnym się okryły, rozesłały swoje cienie.

Słowik swe rozsypał trele, zawtórzły inne ptaki, pieśń ku Panu popłynęła, pieśń na skrzydłach srebrno-białych, niosąc korne dziękczynienia.

Jedna tylko paproć leśna stała smutna, zadumana, płacząc kroplą srebrnej rosy, zawodziła swoje skargi; skargi smutne, zająkliwe, niby wichrów polnych granie, skargi ciche, beznadziejne, niby deszczów głucho łkanie.

„Wszystko się raduje w Panu, słońce swoje śle mu blaski, kwiaty wonie, drzewa cienie, ptaki srebrne tony pieśni. Tylko ja nie dać nie mogę, nie mu w kornej złożyć dani, więc ronię łezki rzęsiste, oplakując smutną dolę.“

Wtem zadrzała paproć leśna, zachwyceniem wielkim zdjęta, bo spostrzegła, bo ujrzała swego Ojca, swego Pana.

Gdy ją ujrzał Pan nad Pany taką nikłą i ubogą, taką smutną i cierpiącą, dotknął usty liliowemi jej zielonych, drobnych listków.

„Kocham cię, bo krom miłości, nie mi nie masz do oddania. Kocham cię, boś uboga, boś uboga, boś cierpiąca jest i smutna.“

I wnet stał się cud promienny, cud nad wszystkie cudy świata; pod dotknięciem warg liliowych wykwił kwiat z promieni słońca, z jasnych barw jutrzeńki tkany.

Wszystko wokół zaniemialo, w srebrnej utonęło ciszy, jedna tylko paproć drżała, niby wichrem kołysana.

Wówczas spytał Pan nad Pany:

„Co ci, biedna ty roślinko, czego drzysz tak bezustannie dziwnym, ciemnym łękiem zdjęta.“

„Boję się“, paproć szepnie swoim cichym, kornym głosem. „Ledwo w skromnej jasnej krasie rozwina się kwiaty polne, a już ginąć im przychodzi pod straszliwą kosą śmierci; ledwo wonne, krasne róże rozpromienia się purpurą, woń czarowną śląc wokół, już je zrywa syn człowieczy, swe miedziane wieńcze czolo. Więc się lękam, więc się trwożę, by oko złego człowieka nie dojrzało Twego daru, nie dotknęło srebrnych listków.“

Uśmiechnął się Pan nad Pany, a uśmiechem swym jak słońcem opromienił i rozjaśnił ziemię, niebo dokoła. I przemówił głosem takim, że umilkły ptaki leśne w cudnych dźwiękach zasłuchane.

„Prośba twoja wysłuchana. Paproci-kwiatu nie ujrzy oko w świat patrzące bez miłości, nie dosięgnie dłoń człowieka, co choć raz przez całe życie odtrącił ręką nędzara z korną prośbą wyciągniętą. Kwiat paproci kwiatem dobrych, kwiatem czystych będzie zwanym, kto posiedzie kwiat paproci, temu szczęście, temu chwała!“

Zaszumiały wszystkie drzewa, zaśpiewały leśne ptaki i rozniosły wieść o cudzie na wsze kraje tego świata.

Upłynęły długie lata, długie lata, wieki całe, a kwiat jasny, kwiat srebrzysty rośnie, kwitnie w leśnej głuszy, rozświetlając smutne mroki. Już i o nim wieść zamilkła, niby pieśni ton przebrzmiały, tylko brzozy, tylko buki, srebrne lipy i topole wciąż prowadzą rozhovory, niby gwarzą, niby radzą, czy nastanie, czy wybije taka chwila jasna, złota, kiedy ujrzą kwiat paproci, jako lilia kwiat przeczysty, jako słońce promienisty...

Legenda o Panu Jezusie i zbójnikach.

Szedł Pan Jezus ze świętym Piotrem i Pawłem przez las i spotkali ich zbójnicy.

To było w górach, kajsi na Liptowie, czy jeszcze dalej.

— Niech będzie pochwalony! — powiada Pan Jezus i uklonił się kapeluszem.

— Niechże będzie na wieki wieków. Amen. — powiada herszt zbójcecki. — Dokąd idziecie?

Święty Piotr się zrazu strasznie przeląkł, ale jak widzi, że tak pięknie do siebie mówią, pozdrawiają się, a zobaczył, że Pan Jezus odpowiedzieć chce, nim Pan Jezus słowo przerzec zdążył, już on się odezwał:

— Po pytaniu!

Że to niby po pytaniu, po prośbie szli.

A to dlatego, że widział torby, a łakomy był, jako to z biednego stanu, choć i święty.

Przypatrzył się im harnaś, herszt zbójcecki i powiada:

— Chodźcie z nami.

I obrócił się do swoich towarzyszy i gwarzy:

— Ten stary będzie dobry torbę nosić i drwa rąbać, a ten młody — ogień kłaść i koło jadła posługiwać.

I pyta się: Idziecie?

Skrobnął się święty Piotr i Paweł za uchem, bo widział, że to zbójnicy nie byle jacy, zbroja na nich: strzelby, siekiery, nie zdawało mu się ze zbójnikami kompanią utrzymywać, a jeszcze z Panem Jezusem wraz. Ale się tam moc za uchem nie skrobał, bo się bał i patrzy na Pana Jezusa: co będzie?

A Pan Jezus kiwnął głową i powiada!

— Dobrze.

Strasznie się to dziwnie świętemu Piotrowi zdało, a się sprzeciwić nie śmiał. Jedno się zbójników bał, drugie Pana Jezusa słuchać musiał.

Zaraz mu torbę na plecy przypięli, a Pan Jezus tylko sakwę z chlebem dostał, a i to lekką, bo go mało było. Zdaleka zbójnicy tasami szli.

Idą.

Uszli kęs drogi, podobno blisko w lasy nad Wyhodną nad Krzywań przyszedli, gorąco było, polegali zbójnikowie do cienia i pospali się.

Powowiada święty Piotr i Paweł do Pana Jezusa:

— Uciekajmy, bo jeszcze do kłopotu przy nich przyjdziemy.

Ale Pan Jezus głową kiwnął, że nie. Legł i on pod smreka, ręce pod głowę podesłał, oczy zamrzął i rzekomo śpi.

A święty Piotr i Paweł pokiwują głową nad nim i co raz to mruczy: No będziesz ty widział, będziesz widział... Poczekaj...

Kiedy się zbójnicy pobudzili, pozakurzowali fajki i idą dalej. A było tych zbójników trzech.

Ku wieczorowi poczęło chybiać chleba. Bo tam i Pan Jezus co nieco zjadł, a święty Piotr Paweł sobie nie żałował. Jeść się wszystkim poczęło chcieć, że aż się chwiali od głodu idący. Mało brakło do śmierci.

A tu patrz: pod drzewem stary człowiek.

Leży na ziemi, taki blady, jak płótno, i jęczy.

— Cóż ci to, dziadku? — pyta się herszt.

— Głodnym — powiada ten stary.

I ten zbójnik dał mu swój kawałek chleba ostatni, co go jeszcze miał.

Idą dalej, wyszli z lasów na pola, poczęł padać grad i zimno się zrobiło takie, jak w zimie. Aż zęby dzwoniły w gębie.

(Dokończenie nastąpi.)

Z nędz życia.

Cisza dokoła, jakby spokój klasztoru i ukojenie zdaje się spływać na duszę tego przybysza, który po raz pierwszy przestępuje próg domu zdrowia.

Jak w naturze każda cisza jest zwodnicza, gdyż powstała po burzliwej walce i znów zerwie się do niej, czy rychlej, czy później, tak też jest i z tą pozorną ciszą lazaretową. Chorzy leżą wyciągnięci spokojnie w pół śnie, zdają się spoczywać, choć jęk ciśnie im się na usta, który wstrzymuje porządek lazaretowy, nakazujący spokój. Spokój, gdy do mózgu chorego prócz bólu fizycznego ciśnie się ból, co tkwi tam na dnie duszy, zadany może już dawno, lecz który powlókł się za nimi na łożo boleści i wżera się coraz głębiej i zatrzuwa każdą spokojną chwilę. I ta cisza

lazaretowa zamienia się w okrzyk jęku i bólu i rwie się w tęsknocie jednych do swoich, drugich do ulatniającego się życia, co nawet nie zakwitłszy — już marnieje.

Podobna cisza zaległa jedną z sal lazaretowych miasta H., położonego na pograniczu Danii i Prus. Półmrok zapadał i kontury łóżek ledwo się znały w ciemnościach. Jedno z nich pod ścianą, co bliżej okna stało, było jeszcze widoczne. Leżała na nim młoda dziewczyna, bezwiednie wpatrzona w stary sufit i zdawała się myślać być daleko od tych ścian wybielonych.

Zapalono światło, lecz to nie przerwało zadumy dziewczyny. Myśl ją zajmująca cała ją pochłaniała, a wątek jej nie musiał być wesoły, gdyż lzy jedna po drugiej spływały po wybladłych policzkach.

Chora różniła się ogromnie od swych towarzyszek, tak wyglądem jak obejściem. Leżała cicho, chcąc jak najmniej zaważać — w ogóle nie istnieć. Włosy gładko uczesane spadały w dwóch warstwach. W twarzy malowała się tęsknota, ból, rozpacz i strach, strach może przed śmiercią, co wiała z każdego kąta pokoju i cicho skradała się po swe ofiary.

Chorą od tygodnia dopiero umieszczono w domu zdrowia, jako nieznaną bez nazwiska. Wiedzano tylko tyle, iż jest polką, kto ona? z kąd pochodzi? nie wiedział nikt, nawet ci, co zawiedli ją na ten skraj świata. Ona sama jedynie знаła tylko swe koleje, znała swój ból, które przed nikim wypowiedzieć nie mogła.

Nikt ją bowiem nie rozumiał, z otaczającymi ją osobami zaledwie ze znakami porozumień się mogła. Pisać i czytać również nie umiała, zresztą umiejętność ta mało byłaby się jej przydała, gdyż wszyscy tak chorzy jak i dozorcynie mówili tylko po niemiecku lub też po duńsku.

A chora codziennie w swych myślach się zatapiała i widziała się nad Wisłą w domowej zagrodzie, wesoło przepędzając tam swe lata dziecinne.

Ten rok jedynie ostatni był straszny, straszny okropnie. Ojca jej zabito, że wzbierała się brać udziału w strejku, brata znów odwieźli zandarmi w śledztwo do cytadeli warszawskiej, została z matką i resztą rodzeństwa.

Głód zaczął zaglądać do chaty, było to na spozimku. W tym czasie krecili się różni ludzie po okolicy za najmem na robotę na dobry zarobek. Tyle dziewcząt szło i chłopaków, czemu by i ona iść nie mogła? I poszła z błogosławieństwem matki, poszła w świat szeroki za chlebem. I nie wiadomo tylko, czy kto urok rzucił, czy też jakie inne zło jej się czepiało, zarobek nie był taki wielki jak obiecywano, z zapłaty odciągano bezustannie na różne kary i kasy. I przyszło tak dalece, iż bez niczyjej opowiedzi uciekła z miejsca. Nieszczęście prawdziwe ją ścigać poczęło. Nikt nie chciał przyjąć jej w służbę bez potrzebnych legitymacji i papierów. Wszyscy jak od włóczęgi odwracali się, a tu żyć trzeba, a tu jeść trzeba. W tulaczce swej spotykała ludzi złych, lecz i dużo dobrych. Każdy jednak obawiał się zatrudniać ją na czas dłuższy, nie chcąc z policyą i innemi urzędami popaść w zatarci. I przyszło to, co niejako przyjsie musiało, nadszedł dzień, gdzie wyniszczone ciało nędzą i głodem uległo chorobie. Bezprzytomną odstawiono do lazaretu. Wywiązał się tyfus.

I jak widzieliśmy, chora nie mówi nic do otaczających ją, nie skarży się na los swój, jedynie może doglądający ją doktor, młody duńczyk, jak w otwartej książce czyta w jej twarzy ból, co więcej niż choroba niszczy organizm.

Zapadł wieczór, a z nim spotęgowała gorączka, stan niebezpieczny. Przez spieczoną usta padają urywane wyrazy przeszłych kolei. Smutna dola i we śnie i na jawie przesładowa dziewczynę. Otaczających ogarnia w każdy taki wieczór strach i litość wielka nad tą nieznaną zbłąkaną dziewczyną, co z daleka od swoich walczy ze śmiercią. Wszak oni również mają dzieci, jaki ich koniec? wiedzą, gdzie ich kolebka,

lecz nie wiadomo, gdzie swą główkę skłonią.

I znów minął tydzień, jeden krótki tydzień, a jednak jakie szeregi ludzi przeszły do tej tajemniczej wieczności. Poszła też w wieczność i polska dziewczyna i na obcej pochowano ją ziemi.

Nikt w lazarecie nie znał dziewczyny, a jednak śmierć jej wielkie sprawiła wrażenie. I nie wiadomo z jakiej przyczyny, czy z czyjej namowy, czy dla przestrogi, czy też dla pamięci nad biedną mogiłą zmarłej, rozciągnął krzyż swe skromne ramiona, jakby przytulić chciał polskich wychodźców, — z jeszcze skromniejszym napisem:

„Tu leży polska dziewczyna“.

Noc świętojańska.

W jasne, pogodne noce czerwcowe, gdy uśpiona ziemia z rozkoszą oddycha upojną wonią kwiatów i teńieniami wietrzyka, a ludzie chłoną chciwie w spragnione płuca ożywcze balsamy, idące z rozległych, zielonych równin — wyobraźni ludu wyrastają skrzydła, które ją niosą za obejścia gospodarskie, sady i role, hen daleko, aż ku czarnym borom, których tajemnicze głębie kryją rzeczy przedziwne i nadzwyczajne, gdzie rozbrzmiewają poważne rozgwały, ciche okrzyki, stłumione szepty i poszumy, skąd przekradają się jakieś „niesamowite“ nie z ludzkich piersi dobywające się zaklęcia, jęki i nawoływania. Nie dziw zatem, że lud z nocą świętojańską splótł wiele legend i wierzeń. W tę noc cudowną o północy zakwita w gąszczach leśnych czarodziejski kwiat poproci, będący talizmanem szczęścia. Lud krakowski wybiera sobie, że jest on drobniutki, a dojrzałe go niepodobna, gdyż sam djabeł nań patrzy i pilnuje go. Jeżeli go kto zdobył, będzie miał moc poznania naraż wnętrza ziemi i z ukrytymi w niej skarbami. Żaden człowiek jednak lubo posiadał kwiat czarodziejski zabrać ich i użyć nie zdołał.

W Krakowskim żyje w ustach ludu taka opowieść: Dwaj młodzi parobcy, odkąd dowiedzieli się o własnościach tego kwiatu, zapragnęli zostać bogaczami. Raz się zmówili, że pójdą zdobyć od diabła kwiat paproci i w noc świętojańską przed północą poszli do lasu. Ale rozstrożyła się nagle gwałtowna burza. Parobcy, wystraszeni grzmotami, piorunami i trzaskami łamanych gałęzi, walących im się na głowy, rozbiegli się i uciekli. Jeden trafił na drogę i przybiegł do domu; drugi zbłądziwszy, wpadł między zielska i obalone drzewa i wśród nich ugrzązł. Kiedy wreszcie burza minęła i powracał do wsi, doznał nadzwyczajnego olśnienia; ziemia stała rozwartą przed jego oczyma, ukazując mu w swem wnętrzu złoto, srebro i drogie kamienie. Powodem cudu było, że podczas brodzenia wśród traw i krzaków leśnych wpadł mu za cholewę kwiatek paproci. Więc zdążył coperdziej od chaty, obiecując sobie, że zaprosi zaraz ojca do pomocy w wykopywaniu skarbow. Zawołał także brata i we trzech puścili się z łopatami poszukiwać skarbow.

Gdy wyjeżdżali jasnowidzący krzyknął: Rety, toć w ogródku za chałupą widzę też skarby, wykopymy ten najprzód. Podczas roboty jasnowidzący zdjął buty, z za cholewy wyleciał kwiat paproci, a z nim zniknęło jasnowidzenie i złoto pod ziemią.

Miedzy góralami utrzymuje się również podobna opowieść. Pewien góral szedł w wigilię św. Jana o północy w las. Przypadkiem wpadł mu do kierzka kwiat paproci. Zobaczył wówczas skarby w ziemi, lecz zanim zabrał się do pracy, djabeł wykradł mu kwiatek, a równocześnie znikło i jasnowidzenie.

Bardzo piękna jest wieść o królowej Wandzie która w noc świętojańską wyprawiła wielką ucztę dla wszystkich topielców i topielic, podczas której obdarza ich kwieciami paproci, przynosząc im szczęście, poczem na dłuższy czas

pozostają jej gośćmi. To też po św. Janie rybak może już nocą bezpiecznie płynąć swą łódką po Wiśle, nie straszony przez zielonookich, upiornych topielców i nie wabiony w niebezpieczne wiry syrenim głosem cudnych topielic.

Najbardziej rozpowszechnioną zabawą naszej młodzieży wiejskiej w wigilię św. Jana jest sobótka. Powstanie tego zwyczaju sięga pradawnych czasów. W epoce bałwochwaltwa słowian, w dniu zrównania dnia z nocą, palono ogień na cześć bogini Kupaly, która była, podobnie jak Ceres, bóstwem ziemiopłodów. Tak jak w Zielone Świąta daleko dla wsi zapalają stos jałowca, lub kupę słomy i po miedzach naokoło zbóż obnoszą wiechy płonące lub stare maźnice. W niektórych okolicach białe ubrane dziewczęta przystrojone w wieńce, śpiewają pieśni i trzymając się za ręce, plasają koło ognia.

Wierzenia, baśnie i obrzędy ludowe zespolone z nocą świętojańską, są bardzo obfite. Każda prawie wieś, lub grupa sąsiadujących siódł, oprócz zwyczaju sobótki i gadek o kwiecie paproci, które są rozpowszechnione, opowiada o coraz to innych czarodziejstwach, spełniających się tej nocy w gąszczach leśnych, na łąkach, na rozstajnych drogach, na falach Wisły i w tej tajemniczej głębi. Twórcza wyobraźnia ludu, karmiona szczodłą dłońią przyrody, snuje nieskończone pasmo fantastycznych obrazów, nierzadko przepojonych poezją tak świeżą i czystą, jak woń pokosów na rozległych łąkach, lub żywiczne oddechy naszych lasów sosnowych.

Największe państwa na świecie.

Które są największe państwa na świecie?

Aby na to pytanie trafną dać odpowiedź, trzeba pamiętać o tem, że jedno i to samo państwo może posiadać prowincje w różnych częściach świata. O wielkości i potęgę Anglii na przykład otrzymalibyśmy całkiem niedostateczne pojęcie, gdybyśmy uwzględnili tylko Anglię właściwą i europejskie jej posiadłości, a zapomnieli o tem, że Anglia ma prócz tego także zamorskie posiadłości, czyli tak zwane kolonie w Azji, Australii, Ameryce i Afryce. Coprawda w posiadaniu kolonii przez jakiekolwiek państwo, zawsze tkwi pewna niesprawiedliwość, którą należy bezwzględnie i zasadniczo potępiać. Albowiem mieszkańcy kolonii zazwyczaj są innej narodowości, innym językiem mówią i inne mają zwyczaje, aniżeli mieszkańcy kraju panującego, a w każdym razie już ze względu na odległość siedzib swoich mają odrębne interesy; więcej też zwierzchnictwo kraju panującego nad koloniami prawie zawsze staje się źródłem ucisku i wyzysku. Niemniej jednak, aby poznać dzisiejszy stan rzeczy, przy obliczeniu wielkości każdego państwa z osobna trzeba zawsze doliczać jego kolonie.

Poza tem odpowiedź na pytanie, które są największe państwa, rozmaicie wypadnie, zależnie od tego, czy za podstawę obliczenia weźmiemy przestrzeń, zajętą przez dane państwo na powierzchni ziemi, czy też liczbę ludności. Nie zawsze bowiem równe przestrzenie mają równą ilość mieszkańców. Kraj o bardzo rozległym obszarze może być bardzo słabo zaludniony, a naodwrot kraj o o niewielkim obszarze może mieć ludność bardzo gęstą.

Jeśli tedy zestawimy dziesięć państw o największym obszarze, to będą to następujące:

1. Państwo angielskie 33 milionów kilometrów kwadratowych.
2. Państwo rosyjskie 22 milionów kilometrów kwadratowych.
3. Państwo chińskie 11 milionów kilometrów kwadratowych.
4. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 10 mil. kilometr. kwadratowych.
5. Stany Zjednoczone Brazylii 8 i pół mil. kilometr. kwadratowych.
6. Państwo francuskie 6 i pół mil. kilometrów kwadratowych.
7. Państwo niemieckie przeszło 3 mil. kilometr. kwadratowych.
8. Państwo tureckie 3 mil. kilometr. kwadratowych.
9. Stany Zjednoczone Argentyny niespełna 3 miliony kilometrów kwadratowych.
10. Państwo kongolańskie niespełna 2 i pół mil. kilometr. kwadratowych.

Z tych dziesięciu państw dwa, monarchia angielska i republika francuska mają odśrodek rządów w Europie, ale posiadają kolonie we wszystkich czterech pozostałych częściach świata. Państwo rosyjskie leży częściowo w Azji; niegdyś pół wieku temu, Rosya posiadała także rozległe ziemie w Ameryce, ale sprzedała je amerykańkom z powodu kłopotów pieniężnych, w które popadła po powstaniu polskim 1830 roku. Cesarstwo chińskie leży całe w Azji. Z obszaru państwa niemieckiego trzy czwarte przypadają na kolonie niemieckie w Afryce, jedna szóstą na Niemcy prawdziwe wraz z polskimi dzielnicami pod zaborem pruskim, a reszta na posiadłości w Australii i Azji. Turcyja ma swoją stolicę na pograniczu Europy i Azji; największa część państwa leży w Azji, mniejsza w Afryce, najmniejsza w Europie. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do niedawna leżały całe w Ameryce, obecnie jednak posiadają kolonie w Australii i w Azji.

Stany Zjednoczone Brazylii, a tak samo Stany Zjednoczone Argentynskie całe leżą w Ameryce Południowej. Państwem kongolańskim wreszcie nazywają się owe dzikie kraje murzyńskie w Afryce środkowej, gdzie jako samowładca panuje Leopold, król belgijski.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, jeśli porządkujemy państwa nie według obszaru, tylko według ludności. Dziesięcioma najludniejszymi państwami na świecie są:

1. Państwo angielskie 400 milionów mieszkańców.
2. Państwo chińskie 330 milionów mieszkańców.
3. Państwo rosyjskie 146 milionów mieszkańców.
4. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 90 milionów mieszkańców.
5. Państwo francuskie 88 i pół mil. mieszkańców.
6. Państwo niemieckie 73 milionów mieszkańców.
7. Państwo japońskie 61 milionów mieszkańców.
8. Austria wraz z Węgrami i Bośnią 49 mil. mieszkańców.
9. Państwo holenderskie 43 milion. mieszkańców.
10. Państwo włoskie 34 i pół mil. mieszkańców.

Przy porównaniu tabliczki z poprzednią, ogromne różnice od razu wpadają w oko. Przedewszystkiem Rosya i Chiny zamieniły miejsca; państwo chińskie, którego obszar wynosi tylko połowę obszaru Rosyi, ma przeszło dwa razy więcej mieszkańców. Tłomaczy się to po największej części nadzwyczajną skrzętnością włościan chińskich, którzy na małym skrawku ziemi potrafią wyhodować żywność dla całej rodziny, po części zaś tem, że Chiny mają błogostawiony klimat, podczas gdy wiele okolic Rosyi ma klimat tak mroźny i surowy, że ludzie tam tylko z największą trudnością istnieć potrafią, a i to w bardzo niewielkiej liczbie, bo zboże tam nie rośnie, a z myślistwa i rybołostwa tylko bardzo nieliczna ludność żyć może. Ba, na północy Syberyi są nawet dość rozległe kraje, gdzie wogóle ludzi niema, bo mróz jest zbyt zabójczy; kraje te na mapie przyczyniają się do wielkości państwa, ale w rzeczywistości prawie żadnego znaczenia nie mają. Dalej spostrzegamy, że państwo angielskie, mimo, że obszar jego jest tylko o połowę większy od obszaru Rosyi, mieszkańców ma nie o połowę więcej, tylko blisko trzy razy więcej; tłumaczy się to po części wysoką kulturą anglików, przedewszystkiem zaś ciepłym klimatem i urodzajną glebą Indyi Wschodnich, oraz pracowitością mieszkańców tej największej kolonii angielskiej. Dalej czterech państw znanych nam z pierwszej tabliczki: Brazylii, Turcyi, Argentyny i państwa kongolańskiego na drugiej tabliczce wcale nie ma; są to państwa tylko obszarem wielkie, ale nie ludnością. Argentyna na przykład ma tylko pięć milionów mieszkańców. Ale też wewnątrz Argentyny zajmują suche stepy odludne, a wewnątrz Brazylii niemniej odludne puszcze; państwo kongolańskie jest całe jedną wielką puszcza, wśród której tu i owdzie tylko murzyni wykarczowali kawał ziemi pod niewielką osadę. Turcyja zaś posiada kraje z natury nader bogate, które były siedzibą prastarej cywilizacji; ale wskutek haniebnego gospodarki rządu tureckiego kraje te są

dzisiaj zaniedbane i spustoszone, tak, że mają bodaj mniej mieszkańców, niżli miały trzy tysiące lat temu.

Z drugiej strony, w spisie dziesięciu państw najludniejszych spotykamy 4 państwa których wcale nie było w spisie dziesięciu państw najobszerniejszych. Są to więc państwa niezbyt rozległe, ale ludne. Są niemi: Japonia, Austria wraz z Węgrami i Bośnią, państwo holenderskie i Włochy. Z tych Japonia składa się głównie z długiego łańcucha wysp, sięgającego od strefy wiecznych śniegów aż do gorącej strefy podzwrotnikowej. Wnętrze tych wysp zajmują odludne puszcze górskie, ale za to w nizinach nadmorskich włościanie japońscy nadzwyczaj skrzętnie i umiejętnie uprawiają każdą pędz ziemi; w miastach są liczni a zręczni rzemieślnicy, a ostatnimi czasy mnożą się robotnicy fabryczni. Nadto Japończycy podczas ostatniej wojny zdobyli Koreę, która wprawdzie jest mniej kulturalna i słabiej zaludniona od Japonii, ale zawsze liczy około 10 milionów mieszkańców. Co do monarchii austro-węgierskiej, to nie posiada ona żadnych kolonii zamorskich, ale za to jest przeciętnie jedenaścierazy gęściej zaludniona od państwa rosyjskiego. Co do Holandyi, to gdyby chodziło tylko o europejskie jej prowincje, należałoby ją zaliczyć do małych państw, tak pod względem obszaru jak i ludności; obszar Holandyi europejskiej równa się bowiem dwóm piątym obszaru Galicji, a ludność zaledwie przewyższa połowę ludności Królestwa Polskiego. Ale Holandia jest pierwszorzędnym państwem kolonialnym; a mianowicie, na drugim końcu świata, na południowo-wschodnich kresach Azji, Holandia posiada szereg ogromnych wysp, z pośród których sama tylko wyspa Jawa, o niezwykłej bujnej roślinności, ma blisko 30 milionów mieszkańców. Co prawda wątpliwem jest, czy Holandia długo jeszcze zdoła utrzymać władzę nad temi bogatemi wyspami, na które już dawno pożądliwym okiem spoglądają Japonia i Anglia. Co się wreszcie tyczy Włoch, to posiadają one tylko 2 kolonie w Afryce wschodniej, niezbyt wielkie i dość odludne; ale za to Włochy są siedzibą wysokiej odwiecznej cywilizacji. Tam już od tysiąca lat stały grody warowne pisano księgi i rzeźbiono posągi, kiedy jeszcze przodkowie dzisiejszych Niemców wpół dzicy koczowali po puszczach. To tłumaczy, dlaczego Włochy do dziś dnia są gęściej zaludnione od Niemiec mimo że górzyste wnętrza Włoch nie bardzo się do gęstego zaludnienia nadają.

Istotnie też Japonię, Austrię i Włochy, mimo ograniczonej wielkości obszaru, powszechnie zalicza się do mocarstw, podczas gdy Brazylija i Argentyna, Turcyja i państwo kongolańskie mimo wielokroć większego obszaru żadnymi mocarstwami nie są.

Z tego wszystkiego wynika, że o rzeczywistej potęgę i wielkości państwa przestrzeń zgola nie rozstrzyga. Istotnymi czynnikami potęgi państwowej są z jednej strony: klimat, gleba i położenie, z drugiej strony zaś: ludność, kultura i dobre urządzenie polityczne. Tak tylko zrozumieć można, że Japonia mogła zwyciężyć Rosyę, mimo że przed wojną obszar Rosyi był prawie pięćdziesiąt sześć razy większym od ówczesnego obszaru Japonii, a nawet i dzisiaj, kiedy Japończycy zmusili Rosyan do ustąpienia z Mandżuryi, a sami zagarnęli Koreę, obszar Rosyi wciąż jeszcze wynosi 35 razy tyle, co obszar państwa japońskiego.

To też prawdziwym patriotą nie jest ten, kto za wszelką cenę powiększyć chce obszar państwa, a raczej ten, kto dąży do tego, aby wewnątrz państwa zakwitła kultura i wolność, oraz żeby urządzenia państwowe były zgodne ze sprawiedliwością społeczną.

Rozmaitości.

— 400 słów na godzinę. Wielką zmianę w stosunkach ludzkich może wprowadzić wynalazek uczzonego amerykańskiego dr. Lee Forest. Udoskonalił on system telegrafu bez drutu do tego stopnia, że aparat będzie mógł przesyłać 4000 słów na godzinę. Ten sam aparat da się użyć do telefonów bez drutu. Każdy okręt przepływający przez Ocean Atlantycki da się połączyć telefonicznie z wybrzeżem Wkrótce już, tak twier-

dzi wynalazca, podróżujący na pokładzie transatlantycznych parowców będą mogli słuchać przedstawień teatralnych we wszystkich stolicach Europy. Bankierowie i kupcy będą mogli podczas przeprawy statkami prowadzić osobiście swe interesy, o ile te obietnice i nadzieje urzeczywistnią się...

— Miesiące żniwne. Najwcześniej w Europie żniwa odbywają się w miesiącu czerwcu, i to w Hiszpanii, Portugalii, Włoszech, Grecyi i w pewnej części Francyi. Najpóźniejsze zaś w miesiącu października, a mianowicie w Finlandyi. W krajach poza europejskich sprzątają już w styczniu i to w Australii, Nowej Zelandyi, Chile i Argentynie. — Stąd możemy się każdego miesiąca udać na żniwa do innego kraju, aż do miesiąca listopada. Listopad i grudzień są jedyne miesiącami roku, w których nigdzie na kuli ziemskiej nie odbywają się żadne żniwa.

— Sztuczne zęby. W północnej Ameryce wyrabia się rocznie 80 milionów sztucznych zębów, które rozeszły się po całym świecie. A jednak i pod tym względem panują w różnych miastach odmienne mody. W Europie środkowej i północnej zęby sztuczne muszą być nieco ciemnawe, w Europie południowej, Hiszpanii i Włoszech używają czysto porcelanowe białe zęby, w Ameryce przeważnie są w użyciu zęby złote, a w Chinach, Japonii i innych krajach Azji, robią zęby we wszystkich kolorach od niebieskich aż do czarnych.

— Z tajemnic oceanu. I głębie oceanu zdradzają przed nami od czasu do czasu swoje tajemnice. Niedawno w pobliżu Kalkuty złowiono morskiego potwora znacznych rozmiarów, należącego do rodziny krabów (raków). Średnica wierzchniej jego skorupy wynosi 62 centymetry, a długość kleszczy około 1 metra. Oczywiście zęby złote, a nadają mu pozór tem więcej potworny i dziki. Potworek ten, złowiony o milę od brzegu, w głębokości 40 sążni, odznacza się niesłychaną żarłocznością. Kiedy go wsadzono do dużego zbiornika z wodą morską, niespełna w półtorej godziny pożarł 50 sztuk ryb i raków, jakie się tam znajdowały. — Najwięcej jednak zainteresowało uczonych to, że z nastaniem zmroku zaczął wydawać silne fosforyczne światło. Podczas nocy zbiornik, w którym się znajdował, cały płonął jasnym białym fosforycznym blaskiem. Ciekawy ten okaz umieszczono w akwarium miasta Kalkuty.

Wesoły kącik.

— Nasi żydkowie. Szmul: Nie wiesz ty Mosiek, co robi Hersz?

Mosiek: Ach wai wir! dostał 25 kijów.

Szmul: Ny, a to za czemu?

Mosiek: Za ratuszowi!

Szmul: Ale na co on dostał kijów?

Mosiek: Na pod plecy!

Szmul: Ale ja się pitam, bez co jego położyli i dali mu kijów?

Mosiek: Bez ławkę.

Szmul: Aj waj, durny Mosiek; ja się pitam, co wun zrobił?

Mosiek: Ny, on ksiciał gwałt!

— W restauracyi. Gość: ależ panie, podano mi jaja zepsute.

Restaurator: Nic dziwnego, panie dobrodzieju... Teraz w ogóle na świecie jest takie zepsucie, że nawet kury zepsute jaja niosą.

— Nieoczekiwana odpowiedź. Podróżny: Powiedz mi, mój chłopczyku, czy jest w waszej wsi jaka karczma?

Chłopak: O jest tam za kościołem.

Podróżny: A znajdę tam co porządnego?

Chłopak: Naszego pana wójta z radnymi.

— Niemożliwe wymaganie. Żona: Ależ, Edwardzie, już znowu czuć cię tak szkaradnie piwem.

Mąż: Moje dziecko, przecież nie możesz wymagać, żebym przez wzgląd na ciebie pił wodę kolońską.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem Gazety Gdańskiej G. m. b. H.